Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 3 lipca 1931 r. Cena egzemplarza 25 gr.

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł. kwartalnie 2·70 „ półrocznie 5·40 „ rocznie 10·80 „ Prenumerata zamiejscowa: miesięcznie 1 zł. kwartalnie 3 „ półrocznie 6 „ rocznie 12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA: Strona .... 350 Zł. 1/2 strony ... 175 „ 1/4 „ ... 90 „ 1/8 „ ... 45 „ 1/16 „ ... 30 „ 1/32 „ ... 15 „ Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Rejtana 7. I. p. tel. 506. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 27. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok VI.

Zielony sztandar na czerwonem podwórku.

Stara fabryka niespodzianek przy ul. Goldhamera czyli t. zw. Dom robotniczy pod zarządem pp. Ciołkoszów i s-ki, była ubiegłej niedzieli zkolei widownią nowej szopki,— tym razem na odmianę urządzonej staraniem towarzyszy z pod zielonego sztandaru. Niegdyś, niegdyś... a przecież nie tak dawno to było, kiedy z tego czerwonego podwórka wyszedł pochód z transparentami na cześć Marszałka Piłsudskiego z jego wizerunkiem i zakończył się manifestacją na dworcu kolejowym, gdzie p. Ciołkosz spalił manekina dzisiejszego męczennika brzeskiego, posła Wincentego Witosa... nie było to tak dawno, bo przecież w owych słynnych dniach majowych 1926 roku.

Szopka z onegdajszej niedzieli była jednak doskonałym dokumentem historycznym, ile się dzięki Marszałkowi przewrotu w umysłowości polskiej od lat pięciu dokonało, a jak mało odmienili się ci ludzie, którym ze złych i niedołężnych rąk berło władzy w r. 1926 wypadło. — Wszystkie stare zbrodnie starego chłopskiego świata jeszcze raz tutaj zatańczyły swój taniec demagogji, złej woli i fałszu na tym czerwonym śmietniku i szkoda tylko tych dwu tysięcy zegnanych z okolicznych powiatów najnaiwniejszych prostych chłopskich serc, które musiały pić przez kilka godzin z rzędu truciznę sączoną z rozmysłem w struchlałe dusze przez rozwścieczonych warchołów partyjnych.

Oto kilka obrazków...

Z tego samego ganku, z którego już do wiernych przemawiał i biskup narodowego kościoła, przemawia do rzeszy katolickiej ks. Panaś. Zachęcał może do miłości, do zgody? Uchowaj Boże! Buntował poczciwy ludek i odwodził od zrozumiałej współpracy z jego duchownymi przewodnikami, księżmi. „Jeśli twój wikary z Pipidówki czy Psiej Wólki ciągnie cię w swoją stronę, to go nie słuchaj i idź swoją drogą; jak on na prawo, to ty na lewo!“

Takie to pobożne kazanie głosił z zajadłem namaszczeniem ks. Panaś do chłopskiego narodu.

* * *

Poseł z byłego Wyzwolenia Róg, taką oto rzekł ludowi stosowną do okoliczności przypowiastkę: Chcecie wiedzieć chłopy, jak to w Ameryce rżną woły? Tam nie biją po kilka czy kilkanaście — ale to idzie na grube dziesiątki tysięcy. Spędzają wszystkie woły na jedno podwórko i jest taki jeden wół wyszkolony umyślnie, co całe stado za sobą na śmierć prowadzi...

Po tem powiedzeniu paru bardziej przytomnych uczestników popatrzyło na siebie, potem na tych wyszkolonych prowodyrów na ganku i zatrwożyli się bardzo, czy też ci wyszkoleńcy nie prowadzą ich do śmierci państwowej i gospodarczej.

* * *

Przestrzegał chłopów ks. Panaś bardzo serdecznie, żeby też szanowali grajcary i nie wydawali ich ani na gorzałę ani na papierosy, co jednak nie przeszkadzało, że czerwoni towarzysze obsługiwali niezgorzej w bufecie spragnione bractwo, w następstwie czego wynikły z abstynenckich rezolucyj ks. Panasia bitki uczestników zjazdu w paru szynkach i musiała policja państwowa nadmierne zapały gasić.

* * *

Po podwórku uwijali się czerwoni agitatorzy wśród chłopów i sprzedawali socjalistyczne broszury i ulotki, co z pewnością może nie leżało w interesie zdrowego życia naszej wsi i tak przy chłopskich patykach upiekła się czerwona pieczeń.

* * *

Kiedy brzeski męczennik Wincenty już po zjeździe gawędził ano o tem to wszystkiem z drugim męczennikiem lwowskim, przyszli juści na to, co które przemówienie zjazdowe było warte... „Jeżeli potrza dać świadectwo prawdzie — prawił Wincenty — to Putkowe przemówienie rzecowe nie było...

Tak se to dwa męczenniki pogadywali.

* * *

W tym samym dniu odbywała się w Tarnowie i w całej Polsce wielka manifestacja antyhitlerowska przeciw najazdowi Niemców na Gdańsk i — ciekawa rzecz — ani jedna z pięciu uchwalonych rezolucyj nie zawierała jakiejkolwiek wzmianki o tym naczelnym w życiu państwa fakcie.

Oto był sens i treść zjazdu, który raz jeszcze stwierdził, że niedobitki starej niechlujnej epoki z zaciekłością szaleńców wstrząsają posadami państwowego gmachu, choćby się na ich własne głowy miał zawalić.

Z niedzielnej manifestacji.

Buta niemiecka, która drapieżnymi pazurami, niepomna nauczki jaką dostała w wojnie światowej, sięga po ziemie polskie, pobrzękując co chwila krzyżacką szablą, chcąc nastraszyć Europę i wydrzeć z traktatu wersalskiego kilka paragrafów dotyczących wolności Ziem polskich, otrzymała w grodzie tarnowskim tak jak i w całej Polsce w niedzielę należytą odprawę.

Olbrzymia manifestacja uczuć polskich powinna pouczyć krzyżackich wichrzycieli — że Naród polski acz spokojny, acz zgodliwy i nie szukający wojny a chcący się w spokoju rozwijać — chwyci jak jeden mąż za oręż i będzie umiał odeprzeć każdego wroga, który będzie czyhał na jego ziemie.

Ta potężna pieśń płynąca z drżących warg kilkutysięcznej masy: „Nie damy Ziemi skąd nasz Ród“ była groźnym memento społeczeństwa, które doprowadzone do ostatecznych granic swojej cierpliwości da z siebie potężny wysiłek determinacji, aby ratować ukochaną ojczyznę. Te masy poważne a gotowe, które we wszystkich miastach Polski wyszły na ulicę aby wykazać bandom hitlerowskim że czuwają, staną się potężnym głazem, na którym wyszczerbią szablice wieczni wrogowie pokoju.

Bandy hitlerowskie, które z pistoletów straszaków pukają po ulicach polskiego Gdańska, zrozumieją tą głośną pieśń skupionego w chęci obrony ojczyzny Narodu.

Każda piędź Ziemi polskiej będzie oblana krwią ostatniego Polaka — zanim dostanie się w ręce obce. Każde serce Polskie spotężnieje do rozmiarów bohaterstwa, a oręż w każdej dłoni polskiego żołnierza będzie karzącą maczugą sprawiedliwości dla krzyżackich najeźdźców.

Toteż ranna pobudka muzyk na ulicach miasta zbudziła mieszkańców Tarnowa niby alarm bojowy i wyległy tysięczne masy na ulice aby wziąć udział w manifestacji, protestując przeciwko bandom hitlerowskim, które w swojej szaleńczej polityce „odwetu“ chcą wtargnąć do rdzennie polskich ziem.

Przebieg Manifestacji był następujący: O godzinie 8-mej odbyło się zgromadzenie przed dworcem kolejowym, gdzie przemówił w gorących słowach p. dyr. Wojciechowski podnosząc tendencje pokojowe tak rządu jak i całego narodu polskiego, jednak przy pierwszej próbie naruszenia naszych ziem, stanie się Naród „jedną partją“ — partją obrony ojczyzny do ostatniego tchu. Zebrani z entuzjazmem wysłuchali mocnego i pięknego przemówienia, poczem w olbrzymim pochodzie przeszli przez ulicę Krakowską z muzyką Rękodzielniczą na czele aby się połączyć z wielotysięcznymi manifestującymi obywatelami na placu Kazimierza. Z katedry, gdzie odbyła się o g. 9-tej msza św, na intencję braci rodaków cierpiących pod zaborem niemieckim w obecności reprezentantów władz, urzędów i obywatelstwa, przybyły również tłumy na plac Kazimierza, gdzie do kilkutysięcznych rzesz przemówił p. poseł Starzyk. Okrzyki groźne podnoszone przez zebranych słuchaczów świadczyły o gotowości w każdej chwili obrony ojczyzny. Orkiestra Mościcka odegrała kilka pieśni narodowych.

Uchwalono rezolucję protestacyjną przeciwko zakusom niemieckich wichrzycieli i wyrażającą gotowość obrony każdej piędzi polskiej ziemi.

Z rezolucją udali się delegaci do p. starosty Skwarczyńskiego.

Od godziny 10-tej odbywało się strzelanie drużyn strzeleckich i publiczności na małokalibrowej strzelnicy jako znak naszej gotowości bojowej.

Oddano kilka tysięcy strzałów.

O godzinie 11·30 odbyło się odsłonięcie pomnika „Nieznanego Żołnierza“ na placu przed I. gimnazjum.

Piękny spokojny pomnik pomysłu architekty p. Kulki wzbudził zachwyt mieszkańców Tarnowa.

Na olbrzymim placu zebrali się reprezentanci władz z panem starostą dr. Skwarczyńskim, reprezentanci obywatelstwa z p. komisarzem Marszałkowiczem na czele, liczne organizacje jak Związek Legjonistów, hufce Strzeleckie, Bractwo Strzeleckie, Sokół, Związek Rezerwistów i b. Wojskowych, repr. Żyd. z p. dr. Silbigerem na czele, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Inwalidów, Kolejowe PW., Związ-

zek Młodej Polski, Straż Ochotnicza oraz tłumy publiczności.

W imieniu komitetu dziękując ofiarności publicznej przemówił obywatel p. Starostka, wręczając piękny pomnik miastu w ręce p. komisarza Marszałkowicza.

Odbierając z rąk Komitetu Pomnik Nieznanego Żołnierza, który cicho i bezimiennie złożył ofiarę krwi na wolność ojczyzny, przyrzekł p. komisarz Marszałkowicz w pięknem pełnem obywatelskiej gotowości przemówieniu czuwać nad tem, aby ten palący się Znicz na grobie „Nieznanego Żołnierza“ wszczepił się w dusze wszystkich braci i stworzył jedno wielkie ognisko miłości Ojczyzny.

W celu uczczenia „Nieznanego Żołnierza“ polecił p. komisarz jednominutowe milczenie poczem orkiestry odegrały pieśni narodowe.

Niedzielna manifestacja była poważnym wskaźnikiem dla knujących upadek Europy bolszewicko-niemieckich awanturników, że Polska czuwa z bronią w ręku i nie da Ziemi skąd nasz Ród.

Jedynym zgrzytem w tej poważnej manifestacji były obrady w „socjalistycznej fortecy“ p. Wincentego Witosa z kupą demagogów, którzy w tej poważnej chwili wszczepiali w garstkę ogłupiałych chłopów jad nienawiści do własnego rządu. Toteż nie dziwota że te garstki chłopów chyłkiem ze wstydem kryły się w boczne uliczki nie chcąc spojrzeć w roziskrzone świętym ogniem postanowienia oczy poważnego obywatela. J. K.

Znicza piękna nazwa a brzydka robota.

Obowiązek dziennikarza jakże czasem trudny. Zwłaszcza gdy przychodzi pisać o wydarzeniach, które z życia odrodzonej Ojczyzny chciałoby się wymazać. Plamą taką był niestety zjazd do Tarnowa zniczowej młodzieży wiejskiej.

Było to niby buńczuczne i huczne, było barwne jak sama młodość, co z niczem się nieda porównać a jednak osadzone na zgniłem bagnie odszczepieństwa państwowego, naroślęte na zbutniałym pniaku partyjnictwa — młode a już rozwścieczone, dopiero wyrasta a już przeżarte niewiarą — idzie w przyszłość z oczyma zasłoniętemi koszmarną dłonią partyjnego warchoła... Jakież to smutne!

Ile społeczeństwo musi natężyć usilności, ile starań włożyć, aby te bezcenne skarby młodzieży wiejskiej przywrócić na państwowe łono, jaką tę młódź otoczyć trzeba opieką, aby ją wyrwać z drapieżnych pazurów różnych Putków, Rogów i Pirogów, boć trudno przejść obojętnie wzdłuż tego huraganu zaślepienia i nienawiści.

Witosy i inne Krzeniki niechcą umrzeć bezpotomnie, uderzyli świętokradzką dłonią w najcenniejszy skarb narodowy, w serce młodzieży wiejskiej, z niej chcieliby wychować targowicki lęg staroszlacheckiego rozwydrzenia i nieliczącego się z Ojczyzną sobie-państwa.

Nie małą winę trzeba tutaj przypisać NTRowi a zwłaszcza jego oddziałom po powiatach OTRom, które jak na przykład u nas, w powiecie tarnowskim zawzięcie kokietowały opozycję a choćby jej nawet po cichu nie sprzyjały— zaniedbały elementarnych swoich obowiązków względem młodzieży wiejskiej i obecnie już czas najwyższy usunąć niedołężne serca od tej pracy, bo rzesze wieśn iaczej młodzieży już szybko zsuwają się po pochyłej i wpaść mogą nie w zielone ale może w czerwone objęcia.

Przemówienia zjazdowe zwłaszcza akademika Dąbrowskiego, który i na zjeździe Stron. Ludowego nawoływał do rozpoczęcia epoki gwałtu i łamiącej wszystko pięści są jawnym dowodem, że nauka p. Brodackiego nie poszła w las.

Defetyzm z „Piasta“ plugawienie wszystkiego co państwowe, co idzie z ramienia Rządu odbiło się aż nazbyt wyraźnie w naradach młodzieży.

Najwyższy czas wglądnąć w te sprawy, rzeczywistość kołata ordynarnie do wrót naszego bytu, już ani jednej minuty tracić nie wolno.

Tydzień L. O. P. P. w Tarnowie.

Ktoś z takich bardzo zagorzałych państwowców, co się wykłada na gwarę zrozumiałą: sanator, mówił nieraz, że potrafimy być państwowymi jeno w takich chwilach, kiedy przychodzi do coś do państwa wyciągnąć rękę, albo kiedy to nas nic nie kosztuje — powiedzmy, gdy dostawiamy własną osobę do jakiejś uroczystej państwowej parady. Jednak sukces tygodnia propagandy „Loppu“ jest dowodem, iż takie powiedzenie jest niesłuszne, że pewne dziedziny państwowego życia znalazły głębokie i szerokie zrozumienie w społeczeństwie i że do tej dziedziny należy zaliczyć LOPP.

Czy przypisać to trzeba osobie jego prezesa, który jest duszą i motorem całego aparatu, czy też społeczeństwo wyczuło w tem zasadniczy problem przyszłej wojny i obrony państwa, tego w tej chwili nie będę roztrząsał— musi się jednak stwierdzić, że rezultaty osiągnięte w ofiarach i uświadomieniu szerokich warst ludności, każą te obydwa czynniki równorzędnie doceniać i na ich dobro całą wielką zasługę przypisać.

Dzięki niestrudzonej pracy Komitetu pow. LOPP. i jego prezesa dra Parylewicza cała potworna groza zagłady, która przylecieć może powietrzem na skrzydłach jedno czy dwupłatowca przy złowróżbnej muzyce warkoczącej śmigi, tak żywo zarysowała się w umysłowości ogółu, że niema dziś w Tarnowie może nikogo, coby się tem nie zainteresował i nie garnął ochotnie w szeregi uświadomionych i karnych szeregowców LOPPu.

Krwawe żniwo wielkiej wojny światowej dowodnie wykazało, że bomba gazowa, która rujnuje łączność frontowego żołnierza z jego macierzystą podstawą jest najskuteczniejszym środkiem walki i tego nasi wrogowie ze zachodu czy wschodu zaniechać nie omieszkają, a biada wtedy społeczeństwu a zarazem państwu, które nie będzie umiało skutków tych straszliwych powietrznych ataków się ustrzec.

To też działalność powiatowego tarnowskiego LOPPu wszechstronnie ogarnęło miasto i ważniejsze ośrodki powiatu, ażeby wszędzie dotrzeć i osiągnąć cel zamierzony.

Tydzień rozpoczął się uroczystem nabożeństwem a trudno wyliczać wszystkie imprezy i wymienić nazwiska osób, zasłużonych około przeprowadzenia całego dzieła propagandy. Przez specjalne pokazy filmowe, w kinie Marzeniu, przeszła cała młodzież szkół powsze-

B. STFR.

Tarnów, Tarnów jedyny...

Odkryłem Tarnów. — Niejednemu się może dziwnem wydawać — co? Lecz jeżeli Kolumb mógł odkryć Amerykę, dlaczegóżbym ja nie mógł odkryć Tarnowa? I to w sposób całkiem prosty — bez okrętu, bez załogi — bez Izabelli — tak ot sobie pociągiem i to nawet pospiesznym.

Poco tu przyjechałem — sądzę, że to nikogo nie obchodzi — to jest moja osobista sprawa — lecz przyjechałem i jestem.

Wylądowałem rano — dzień był miły i słoneczny. Niewielki plac kolejowy roił się od ludzi, koni i trzech dorożek samochodowych,— dużo krzyku i hałasu — ruch iście wielkomiejski w małym formacie. — Nawet tramwaj choć mały i wąskotorowy — a jednak w swym tupecie jest tak głośny — jak kino dźwiękowe.

Nie znając tubylców — i nie mając do nich zbyt wielkiego zaufania, zapinam się szczelnie na wszystkie guziki, wkładam ręce do kieszeni (ze względu na parę złotych jakie jeszcze posiadałem) i tak na wszystko przygotowany walę prosto do miasta.

Idę tedy idę, i idę, a tu ciągle ul. Krakowska, — właściwie powinna się nazywać długa. — Lecz magistrat nazwy tej nie lubi — gdyż sam ma długi...

Cudów przyrody napotkanych po drodze opisywał nie będę na razie — powrócę do tego tematu później przy opisie fauny i flory tutejszego kraju.

Wspiąwszy się na sam szczyt Krakowskiej widzę napis „Delekta“ t. zn. w języku tubylców „Skolimowski“ — wchodzę do środka — polecam duszę Bogu — siadam przy stoliku i zamawiam małą czarną.

Czarna to ona była, lecz kiepska. Miała wprawdzie tą zaletę że nie było w niej cykorji — lecz miała natomiast tą wadę, że było w niej mało kawy.

W każdym razie trunek polecenia godny na schorzałe serce.

Gdym na powyższe okoliczności zwrócił uwagę kelnera, ten mi poradził „zamów pan maszynkę“. I teraz poznawszy już i kraj i ludzi — pijam stale maszynki — a kawa z nich jest faktycznie — czarna i aromatyczna — gorąca i słodka jak brunetka.

Jak pierwsza, tak i dalsze me wyprawy w głąb kraju kończyły się zawsze na Skolimowskim i tam właśnie odkryłem Tarnów.

Pierwsze odkrycia.

Ktoś może zapyta, dlaczego Tarnów?, „ausgerechnet“ Tarnów? Czy mam może jechać do Indji i stamtąd posyłać korespondencje lub pisać feljetony z Bombaju, Kalkuty lub Kłaja? Nie byłem w dżunglach Indji, to prawda, lecz Kipling również nie był w dżunglach Tarnowa i o ile słyszałem, nikt mu tego za złe nie brał. Pozatem podróż do Indji jest daleka i kosztowna a zresztą nie mam płóciennego ubrania a la Ghandi.

Wypróbowanym zwyczajem podróżników rozglądnąłem się w pejsażu i zobaczyłem w stronie południowo-wschodniej od mego namiotu wzniesienie ładnie jugarnirowane zielenią i powiedziałem sobie „tam pójdziesz i zbadasz co się dzieje z drugiej strony“. Od tubylców dowiedziałem się że jest to góra św. Marcina. Postanowiłem pójść... i poszedłem bo jestem konsekwentny.

Naprzód szedłem wzdłuż torów i nie widziałem nic, następnie skręciłem w prawo i szedłem wzdłuż alei i znowu nie widziałem nic. W końcu zobaczyłem drzewa i zaraz pomyślałem, gdzie są drzewa, musi być i las. I rzeczywiście przedemną stał las, a przed lasem stałem ja. I tak staliśmy chwilę — poczem ruszyłem naprzód w górę. W dziewiczej gęstwinie odkryłem wkrótce ścieżkę wydeptaną przez chodzące tamtędy zwierzęta, lecz niedługo stanąłem jak wryty — zauważyłem ślady człowieka. Aha więc tu ktoś już tu był przedemną!

Posuwałem się więc naprzód ze zdwojoną ostrożnością. Z początku myślałem, że chodziły tędy małpy, lecz przekonałem się, że byli to ludzie, gdyż bieliły się tu i ówdzie niby kwiaty — podarte skrawki gazet codziennych, ziejące pustką pudełka od sardynek i innych moskali i ślady różnych innych delikatesów.

W końcu przeszedłem pnącą się stromo dżunglę i dostałem się na sam szczyt góry, w kształcie łysej polany, podobnej do głowy mecenasa Speisera.

A na środku domek i kręgielnia i huśtawka i ławeczki i ogródek istny „luna parek“. Już z progu oberży szczerzy do mnie swe śnieżno białe zęby (szesnaście par cudnych zębów, które mogłyby być ozdobą gablotki reklamowej niejednego dentysty) właściciel tej posesji, zdaje się św. Marcin we własnej osobie.

Piękny ten tubylec, chłop jak dąb, przypomina na pierwszy rzut oka Szlettowa i melodję z Trójki. A kwaśne mleko (bomba 25 groszy) i czarny żytni chleb z masłem — niezrównane, najlepsze, jakie kiedykolwiek w życiu spożywałem, a dużo podróżowałem, zjeździłem niemal cały świat i pół Małopolski — a takiego mleka nie piłem.

Z żalem pożegnałem uprzejmego Szlettowa i jego białe jak kwaśne mleko zęby i parę grubych łydek, bujających melancholijnie na huśtawce, na tle zapadającego w dżunglę słońca. d.c.n.

chnych i średnich, tudzież wojsko i publiczność, przyczem przemówienia objaśniające wygłosili p. Pogoda dla młodzieży i pp. oficerowie dla wojska.

Zbiórki uliczne obsłużone przez ofiarne panie, które mimo deszczu wytrwały przy swoich stolikach pomnożyły wydatnie fundusze pożytecznej instytucji i nie wolno nie wspomnieć o tej może obecnie najcięższej pracy przy stolikach, gdy kieszenie podczas kryzysu są bardzo jałowe a jednak panie pułkownikowa Myszkowska dyr. Szmalcowa, mecenasowa Kryplewska, Doboszyńska i dr. Z. Silbigerowa zdołali wykrzesać czystego dochodu przeszło 520 zł. Dużo bezinteresownej pracy złożyli w imprezy państwo prof. Sobolewscy, p. prof. Godowski.

Prezes Dr. Parylewicz, płk. Myszkowski, p. Starosta dr. Skwarczyński odbyli z p. Ministrem Kwiatkowskim gen. dyr. Mościc dwie konferencje w wyniku których nietylko założono w P.F. Z.A. Koło LOPP. ale postanowiono nadto urządzić tam wielki festyn w dniu 5 czerwca z pokazami obrony przeciwgazowej.

Festyn przy wybitnym współudziale p. dyr. Gładyszowskiego i członków umundurowanych Związku strzeleckiego przyniósł czystego dochodu ponad 840 zł.

Ogółem wszystkie imprezy tygodnia LOPPu przyniosły po odtrąceniu wydatków w kwocie 783 zł. czystego zysku 1198 zł., które skarbnik przesłał wojewódzkiemu Komitetowi LOPPu.

Należy być wdzięcznym inicjatorom tej wielkiej sprawy za urządzenie tygodnia, gdyż obywatele nowego państwa nie mogą oglądać się tylko na to co góra rozporządzi, ale każdy niech wie, że na ważnym posterunku sam musi być przedłużeniem głowy i ramienia Rządu.

Naokoło Zjazdu Legjonistów.

W sobotę odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego „Zjazdu Legjonistów" w gabinecie p. Starosty dr. Skwarczyńskiego. Na zebraniu omawiano sprawy organizacyjne zjazdu oraz stworzono podkomisje.

Zjazd Legjonistów budzi w naszem mieście wielkie zainteresowanie. Zgłoszono już liczne kwatery dla przyjezdnych Legjonistów.

Doroczny marsz Tarnów—Pilzno.

Jak rok rocznie ku uczczeniu bohatera Stanisława Króla-Kaszubskiego podporucznika 1 bryg. Legjonów, odbył się pod protektoratem p. wojewody dr. Kwaśniewskiego marsz na przestrzeni Tarnów—Pilzno. Do zawodów stanęło 6 drużyn strzeleckich oraz trzy drużyny wojskowe: 16 pp., 1 p. strzelców podhalańskich i 20 pp.

W Pilźnie wylegli mieszkańcy miasta na Rynek aby podziwiać drużyny zwycięzkie.

W uroczystości wzięli udział komendant obw. Strzelca mjr. Naimski z Krakowa, starosta dr. Skwarczyński i pułk. dypl. Myszkowski.

Pierwsza przybyła drużyna 16 pp. i tej się dostał puhar srebny, 2-gą nagrodę otrzymała drużyna Strzelecka z Tarnowa.

Poświęcenie sztandaru Młodzieży żeńskiej w Porębie Radlnej.

Piękna uroczystość odbyła się w dniu św. Piotra i Pawła w kościele parafjalnym w Porębie Radlnej. Dzięki niezmordowanym staraniom ks. prob. Mroza zdobyła się młodzież żeńska na piękny wysiłek celem ufundowania sobie sztandaru.

Hasło: „Sprawie służ!" tu znalazło prześliczne urzeczywistnienie. Przecież sztandar to widomy symbol zespojenia sił, — idącego w zwyż dążenia ku ideałom, pracy dla dobra Ojczyzny i ludzkości.

Dźwięczne barwne i jakże młode kazanie wygłosił ks. dziekan Halak z Gręboszowa. Ten prawie siedemdziesięcioletni młody Kawaler legjonowy Krzyża zasługi ile wydobył z siebie młodzieńczej werwy, ile wzniosłego natchnienia zachęcając młodziutkie dziewczęce pokolenie do pracy i ideału.

Głębokie przemówienie wygłosił ks. prałat Lubelski, Prezes diecezjalny Stowarzyszenia, poczem ojcowie chrzestni wbijali pamiątkowe gwoździe. Przesunęli się w poważnym korowodzie Przew. Księża, nauczyciele, p. senator Tyrka, kom. Marszałkowicz, poseł Starzyk i inni.

Zakończyła święto młodzieży uroczysta suma celebrowana przez ks. Prezesa, prałata Lubelskiego.

Prześliczny dzień, który Bóg zdarzył i podniosły nastrój, pozostawiły w sercach młodzieży i tysięcznych rzesz ludowych niezatarte wspomnienie.

Uczestnik.

Naokoło spraw miasta.

W ubiegłym tygodniu odbyło się poświęcenie Stacji autobusowej w obecności p. komisarza rządu Marszałkowicza asesorów inż. Okonia, pułk. Hoborskiego, Komusińskiego, kom. gminy żydowskiej dr. Silbigera, inżynierów Studnickiego i Wojewskiego oraz reprezentantów Tow. Turystycznego pp. senatora Adelma na i Beresa.

Piękny budynek Stacji autobusowej staje się ozdobą dzielnicy, zaś postój autobusów i drogi dojazdowe wykazały że p. inż. Wojewski jest naprawdę świetnym urbanistą i nawet najcięższy problem zdoła ku ozdobie i użyteczności miasta rozwinąć.

W sprawie bekoniarni.

Kiedy to w kwietniu firma Zieleniewskiego pertraktowała w sprawie dotatkowych prac dla stworzenia w rzeźni bekoniarni, zobowiązali się jej inżynierowie do wykończenia tych prac do końca maja. Mija już czerwiec a prace około bekoniarni jeszcze nie skończone a mimo urgensów i nakazów Magistratu, firma Zieleniewskiego jakoś dosyć opieszale postępuje w swych pracach.

Spółka Bekoniarzy czeka na rozpoczęcie swych prac. Budownictwo już dawno ostatni rzut kielni dało a krakowska firma dłubie. Byłoby pożądanem, aby p. Komisarz energicznie zażądał od firmy Zieleniewskiego szybkiego wykończenia swych zobowiązań.

Jak spędzić wieczór?

Ważną jest rzeczą gdzie człowiek w upalny dzień może się pokrzepić i odpocząć. Kiedy skwar wielce dopieka szuka się cienia i pod staremi drzewami w chłodzie pokarm i napój stokrotnie lepiej smakuje.

Każdy się o tem przekona naocznie, kto odwiedzi duży cienisty ogród Michała Sułka przy ul. Krakowskiej 5.

Kolonje wakacyjne dla dzieci.

Związek Obyw. Pracy Kobiet subwencjonowany przez Starostę Dra Skwarczyńskiego otwiera z dniem 15 lipca dwa dziecińce szkolne dla dzieci bezrobotnych. Dziecińce te będą w lokalach szkoły im. Kościuszki dla dzieci z huty i dla dzieci z tych dzielnic i w szkole im. Słowackiego, dla dzieci z tamtych okolic. Dzieci będą dostawały podwieczorek i całe po południa będą spędzały na grach, zabawach i spacerach na wolnem powietrzu pod dozorem nauczycielek i pań ze Związku Obyw. pracy Kobiet. W ten sposób pragnie Związek wraz z panem Starostą zaopiekować się podczas wakacji szkolną dziatwą bezrobotnych.

Część najsłabszych i potrzebujących zmiany powietrza dzieci szkolnych wysyła Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet już ze swych własnych funduszów i ze subwencji Województwa i innych władz na kolonje do Gromnika. Kolonja będzie miała opiekę ukwalifikowanej siły nauczycielskiej i pań ze Zw. Ob. Pracy Kobiet.

Hasło brzeskie.

Nie łatwym terenem dla pracy organizacyjnej pod państwowym sztandarem B. B. W. R. jest pow. Brzeski.

Nic w tem zresztą dziwnego. Powiat jest w 90% rolniczym, niema wielkich gospodarstw, bogatych kmieci, co się jeszcze spotyka w innych częściach Polski, grunta liche, w południowych nawet częściach powiatu nieurodzajne i trudno dostępne a przytem gęstość zaludnienia jest bardzo duża.

Od lat szalała tu w dodatku agitacja ludowa wygrywając na nędzy ludzkiej swe atuty, cóż więc dziwnego że te hasła niezawsze pożyteczne a często wywrotowe zapuściły korzenie i zdemoralizowały nawet najmądrzejszych chłopów, stały się zaporą dla wszelkiej pożytecznej postępowej pracy nad podniesieniem ekonomicznem i roluiczem powiatu.

Nie może zresztą być dobrobytu tam, gdzie ludzie zamiast specjalizować się w pracy na swoim warsztacie wiążą swój los z polityką a zamiast zgody nienawiść sieją. Z polityki mogą żyć przywódcy i agitatorzy partyjni, lud może częściej na polityce stracić niż zarobić. W tym kierunku musimy zmienić sposób myślenia chłopów.

Poznał i zrozumiał dobrze podłoże tych niezdrowych stosunków nowy starosta p. Dr. Dollinger, to też w podróży inspekcyjnej urządzonej celem zapoznania się z powiatem i jego ludnością oprócz konferencji z wójtami, przemówił także w charakterze nieoficjalnym do szerszych zebrań w Czchowie, Zakliczynie, Szczurowej i Radłowie, zaznaczając że jego praca będzie o tyle łatwą i owocną dla obywateli i państwa o ile obywatele zechcą z nim zgodnie współpracować nad naprawą stosunków.

Ten w pełni demokratyczny objaw harmonijnej współpracy czynnika Rządu z obywatelstwem prócz zaznajomienia się z potrzebami poszczególnych okolic i ich mieszkańców — zyskał u ludności zasłużone uznanie.

Na kilku zebraniach przemawiał także w obecności p. Starosty a w imieniu Pow. Zarządu B. B. W. R. prof. Patolski wykazując zgubne skutki walk partyjnych, jako rozbijanie spójni Narodowej, wspomniał o potrzebie popierania organizacji Przysposobienia Wojskowego, Strzelca i Ligi Obrony Powietrznej Państwa, celem bowiem naszym jest wychowanie dobrego obywatela żołnierza i dobrego żołnierza obywatela.

Zebrania były wszędzie bardzo liczne, nastrój zebranych poważny miejscami podniosły. Widziało się u niektórych szczerą przemianę uczuć i serca gorącą chęć pracy zgodnej dla dobra Ojczyzny i jej włodarzy oraz ludu całego.

—o—

Może mało kto z czytelników wie o tem że powiat Brzeski zwłaszcza w swej południowej części tam gdzie Dunajec wije się wśród zielonych wzgórz, a piękny górski krajobraz przypomina niekiedy do złudzenia Śląskie Beskidy — nadaje się doskonale na wywczasy letnie, zwłaszcza dla potrzebującej wytchnienia a niezamożnej inteligencji.

Miejscowości takie jak Będzieszyna, Wytrzyszczka, Propie a chociażby Czchów w których na dolinie płynie szerokim korytem Dunajec a coraz wyniośjej pną się wysokie wzgórza leśne — są tak piękne, że kto raz do nich zawitał, częściej odwiedzać je pragnie.

Brakuje w nich może tego wszystkiego co człowiek przyzwyczajony mieć w mieście to jest „komfortu", niema więc pensjonatów, restauracji, zabaw i widowisk — a mieszkać trzeba tak, jak sobie od stuleci mieszka nasz chłop. Ale kto chce spokoju i swobody wytchnienia a nie zabaw — znajdzie tam prawdziwe wytchnienie. Pożądanemby było, aby i nasi włościanie, do których letnicy na wywczasy zjeżdżają, zatroszczyli się trochę o ich wygody, co zresztą leży w ich interesie a obydwie strony będą zadowolone.

—o—

Komendant powiatowy P. P. p. komisarz Wraubek został przeniesiony na takie samo stanowisko do Tarnowa.

Komisarz Wraubek zjednał sobie w Brzesku dużo sympatji przez swój zawsze obywatelski stosunek do publiczności.

Na miejsce kom. Wraubka przybył do Brzeska p. komisarz Wysogląd z Jarosławia.

—o—

W dniu 27 bm. odbyło się w tutejszych szkołach zakończenie roku szkolnego. Szczególnie pięknie odbyło się ono w gimnazjum. Po uroczystem nabożeństwie i pochodzie ze sztandarami — przemówił na dziedzińcu gimnazjum — a w obecności Komitetu rodzicielskiego do zebranej młodzieży dyr. dr. Szeligiewicz, zakończając rok szkolny okrzykiem na cześć Rzeczpospolitej, poczem przy dźwiękach Hymnu Narodowego wniesiono Sztandar szkolny do gimnazjum.

Zakaz wywozu świń.

Pow. Dąbrowski, Grybowski, Nowy Sącz i Tarnów zostały zamknięte dla wywozu świń do Austrji z powodu zawleczenia z tych powiatów zarazy świń.

Naszych P. T. Abonentów prosimy usilnie o wyrównanie zaległej prenumeraty, w przeciwnym bowiem razie wstrzymamy wysyłkę pisma.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Jan Kulesza.—W drukarni L. Styrny w Tarnowie.